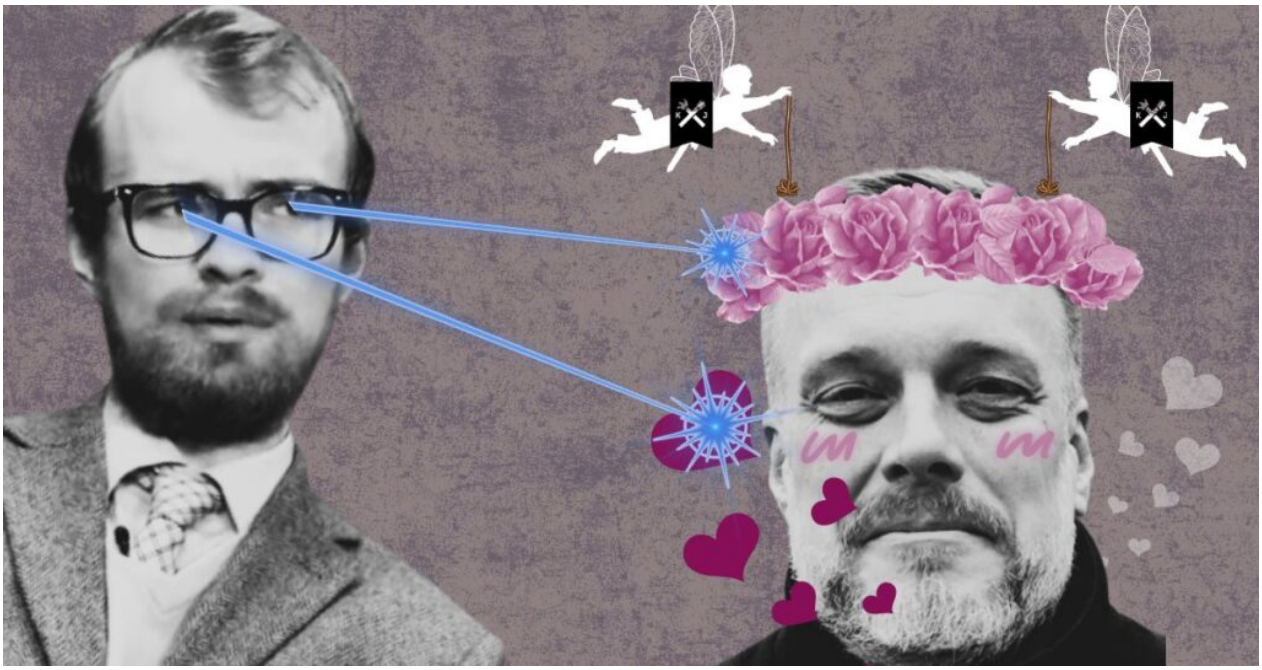
LOKALNIE

ROMANTYZACJA ZANDBERGA TO ŚLEPA ULICZKA DLA PRAWICY

Kacper Kita · 25 czerwca 2025

Wystarczyła krótka kampania skupiona na dobrobycie i rozwoju, by Zandberg został herosem części prawicy.



Wybory prezydenckie nowym otwarciem dla prawicy, która rośnie w siłę i staje się bardziej różnorodna. Obok sensownej refleksji obserwujemy jednak wysyp zadziwiających komentarzy, wedle których głównym bohaterem minionej kampanii miałby być... Adrian Zandberg.

Prawica przyszłości nie będzie prawicą?

Wystarczyła kilkumiesięczna kampania, w której przywódca Razem mówił głównie o kwestiach bytowych i rozwoju, by został herosem komentatorów zmęczonych PiS-em i niechętnych Konfederacji. Zandberg ani trochę nie zrezygnował przy tym z dotychczasowego programu, tylko dał się przekonać do czasowego kamuflażu. Pokazują to kolejne artykuły publikowane na portalu Klubu Jagiellońskiego. Ostatni to *PiS nie jest już socjalny. Tylko Partia Razem może kontynuować politykę Lecha Kaczyńskiego* pióra Gabriela Czyżewskiego. Nie znam poglądów Autora, ale tekst jest sygnowany banerem „Wizja prawicy przyszłości", zgodnym z hasłem „nowochadeckiego" KJ, który deklaruje chęć starań o „prawicę przyszłości, bardziej chrześcijańską i demokratyczną".

W artykule Czyżewskiego próżno szukać jednak jakiegokolwiek odwołania do chrześcijaństwa. Czytamy za to na wstępie, że przed wyborami w 2023 r. Odpowiedź o treść rywalizacji między PO a PiS „nasuwała się sama. To spór o europejskość, o prawa mniejszości, o praworządność, o moralność". Język typowo liberalno-lewicowy. Zdaniem Czyżewskiego problemem z rządem Tuska jest to, że premier „już od 14 lat" obiecuje wprowadzenie „związków partnerskich", ale sprawa jest „dalej bez konkluzji". Przez „prawa mniejszości" rozumie ewidentnie agendę LGBT.

Dla Autora „europejskość" jest tożsama z afirmacją UE i jej polityki. Nie ma miejsca na niuanse czy choćby słowo o suwerenności. Czyżewski odnotowuje, że „płot na granicy jak stoi, tak stał", co wymienia wśród zarzutów wobec Tuska. Najwyraźniej także ochrona granicy nie jest dla niego niczym dobrym. Przez „moralność", na polu której odsunięcie partii Kaczyńskiego od władzy miało przynieść pozytywne skutki, wolontariusz KJ rozumie propagandę TVP Kurskiego i uwłaszczanie się ludzi związanych z PiS-em. Oba zarzuty są trafne i miały duże znaczenie dla decyzji Polaków z października 2023 r. Przede wszystkim widać jednak, że to „moralność" wyłącznie laicko-liberalna, która nie obejmuje stosunku danych sił politycznych do religii, rodziny i kultury.

> Baner o prawicy przyszłości wygląda więc jak ponury żart. Nasuwa się pytanie, czy „prawica przyszłości" ma być zachodnią chadecją wypraną z tożsamości chrześcijańskiej, czci dla Boga czy przywiązania do suwerenności państwa narodowego, zadowalającą się frazesami o „szacunku dla instytucji" i punktową krytyką liberalizmu gospodarczego, otwartą na wyniszczanie narodu przez masową imigrację?

Co z tym PiS-em?

Podpis Karola Nawrockiego pod przygotowaną przez Sławomira Mentzena deklaracją o niepodnoszeniu i nienakładaniu nowych podatków Czyżewski nazywa „toruńskim cyrografem" i „hołdem toruńskim". Jego teza o liberalnym zwrocie PiS-u wydaje się mocno na wyrost. Autor rozwodzi się nad latami 2005-07 i Zytą Gilowską, która była ministrem rok i 10 miesięcy, ale przeskakuje dwoma krótkimi zdaniami nad ośmioma latami samodzielnych rządów PiS-u. Zostawiając na boku dyskusję o konkretnych decyzjach – faktograficznie rację ma raczej Remigiusz Okraska, który przeszedł odwrotną drogę niż postulowana przez Czyżewskiego. Dawniej głosował na Razem, a po decyzji Zandberga o wspólnym starcie z SLD przerzucił się na PiS. Redaktor naczelny „Nowego Obywatela" partię Kaczyńskiego niejednokrotnie krytykował, ale wobec lewicowych kolegów wyliczał liczne konkretne socjalne decyzje PiS-u – nie tylko znaczące podwyższenie pensji minimalnej czy 500/800+, ale też wolne niedziele, podwyższone zasiłki dla bezrobotnych, mrożenie cen energii, 13. i 14. emeryturę, obniżenie wieku emerytalnego czy program wyprawka szkolna.

Przede wszystkim wypada jednak pochylić się nad idealizacją Zandberga. Wpisuje się ona w oświeceniowe mity obecne w myśleniu polskiej inteligencji. Na prawicy mamy formacje zgniłe, zepsute przez kapitalizm i egoistyczną cywilizację opartą na wyzysku człowieka przez człowieka. Kaczyński długo się trzymał, ale ostatecznie sprzedał się systemowi. Zandberg występuje natomiast w roli szlachetnego dzikusa. Reprezentuje empatię wobec zwykłego człowieka oraz troskę o byt słabszych. Te wizje kojarzymy z Janem Jakubem Rousseau. Także nasz Ignacy Krasicki w *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach* ro-

zwinął utopijną wizję wyspy Nipu, gdzie nie ma własności prywatnej ani wojen, a ludzie żyją w naturalnej harmonii i wzajemnej solidarności, utrzymując się z pracy swoich rąk. Bohater początkowo uważa Nipuanów za dzikich, ale orientuje się, że to on z jego typowymi dla europejskiej cywilizacji chciwością i egoizmem potrzebuje głębokiej przemiany.

Krasicki oświeceniowe ideały łączył skądinąd z funkcją biskupa – dziś pewnie mógłby patronować „nowej chadecji". XIX wiek rozwinął je w mit szlachetnego rewolucjonisty, który może i stosuje przemoc, ale chce wcielić w życie piękne ideały sprawiedliwego społeczeństwa. Znamy to choćby z *Nędzników* Victora Hugo. Bliski PPS Stefan Żeromski rozwinął w tym duchu etos polskiej inteligencji. Zandberg wydaje się mieć „odwagę Lenina" – i to imponuje części komentariatu. Oto stają w lśniących zbrojach oni – gotowi do walki o dobro pracowników, strategiczne inwestycje i jakość usług publicznych. Patrioci, państwowcy, antykomuniści. Wreszcie kres duopolu PO-PiS i wyniszczającej wspólnotę polaryzacji. „Polska na poważnie". „Nasz naród jak lawa", a „wewnętrzny ogień" daje o sobie znać!

W tekście Czyżewskiego nie pojawiło się ani jedno zdanie o tym, że Zandberg ma jakieś wady. PiS jest skompromitowany. Mentzen to Woland, który przybył zamiast do Moskwy na polską wieś, choć może debata Razem i Konfederacji (skądinąd charakterystyczne, że Autor postrzega różnice między nimi wyłącznie w kategoriach ekonomicznych) będzie lepsza niż ta PO i PiS-u. Trudno tu mówić o dialogu z lewicą – mamy po prostu jej afirmację. Brak też rozróżnienia między katolicką nauką społeczną a socjalistycznym materializmem, którego nie było także w niedawnym tekście Konstantego Pilawy. Wiceprezes Klubu napisał trzy dni przed wyborami, że „katolicki państwowiec sercem będzie po stronie Mentzena, a głową – po stronie Zandberga".

> Artykuł opublikowany przez KJ dobrze podsumował anonimowy twitterowicz – to „jakby Krytyka Polityczna wypisywała artykuły, że Korwin jest jedyną nadzieją lewicy, bo jest przeciwny ingerencji opresyjnego państwa w życie prywatne obywateli".

Kto realnie reprezentuje lud?

Kuriozum tej cukierkowej wizji pokazują dane z wyborów. Zandberg wcale nie dostał fenomenalnego wyniku – zajął szóste miejsce. Przegrał z Braunem i Hołownią. Jedynie minimalnie – 4,86% do 4,23% – wygrał z Magaleną Biejat. Uparte traktowanie wyniku razemity symetrycznie do tego Mentzena, jako lustrzanego sukcesu, nie ma podstaw. Współprzewodniczący Konfederacji dostał ponad trzy razy więcej głosów. Wśród najmłodszych (18-29 lat) – dwa razy więcej.

> Elektorat Zandberga bynajmniej nie jest ludowy. Wśród klasycznie pojmowanych ludzi pracy, często fizycznej, kandydat Razem notował najgorsze wyniki – ledwie 2,6% wśród robotników i 1,1% u rolników.

U robotników Zandberg przegrał nawet z Hołownią. Dostał w tej grupie 14 razy mniej od Nawrockiego, 8 razy od Mentzena, 4 razy od Brauna. Wśród rolników Zandberg przegrał nawet z Jakubiakiem. Kan-

dydat walki z kapitalizmem, który dostaje wyższy wynik wśród właścicieli firm niż robotników, to dość zabawny widok. W praktycznie każdej grupie zawodowej oraz wśród bezrobotnych przegrał ze wszystkimi trzema głównymi kandydatami odwołującymi się do prawicy – Nawrockim, Mentzenem i Braunem. Jest jedna grupa, w której Zandberg dostał dwucyfrowy rezultat. Jaka? Oczywiście „uczeń/student". „Potężny Duńczyk" przekonał do siebie aż 25,2% młodzieży uczącej się – grupy, jak wiadomo, najbardziej uciemiężonej.

Zandberg dostawał tym wyższe wyniki, im ludniejsza była dana miejscowość. Mógł liczyć na aż 9% w miastach powyżej 500 tys. mieszkańców, ale 3% w miejscowościach poniżej 10 tys. Nawrocki, Mentzen i Braun zaliczyli najsłabsze wyniki w wielkich miastach, a im mniejsza była dana miejscowość, tym więcej padało na nich głosów. Analogiczne zależności co u Zandberga wystąpiły u Trzaskowskiego oraz Hołowni. Wśród sześciu głównych kandydatów mieliśmy zatem jednoznaczny podział na trzech bardziej „wielkomiejskich" i trzech bardziej „prowincjonalnych".

> Dane sugerują zatem, że na Zandberga głosują najprędzej idealistyczna młodzież, która nie weszła jeszcze na rynek pracy, oraz podgrupa dobrze sytuowanych materialnie mieszkańców wielkich miast.

Zandberg/Nawrocki, czyli margines

Jak widać, tzw. zwykli ludzie wolą głosować na demonicznego Mefistofelesa z Torunia, prezydenta-elekta Twardowskiego, który zdecydował się podpisać liberalny „cyrograf" z diabłem, oraz ekstremistę twierdzącego, że jest bardziej wolnorynkowy od samego Diabła. Albo na milionera, albo na dwóch polityków zaprzedanych milionerom. Marksista powiedziałby, że są nieuświadomieni klasowo. Na portalu KJ mogliśmy skądinąd dwa miesiące temu przeczytać ciekawy tekst o tożsamości „ludowych" wyborców Mentzena.

Wypada dodać, że ludzie są czymś więcej niż kwotą swoich zarobków i rodzajem umowy. Niechęć do zaludniania Polski obcymi, uderzającej w rolnictwo polityki unijnej czy wynikających z niej wysokich cen energii, przywiązanie do własnej kultury i tradycji – to racjonalne czynniki, którymi może kierować się wielu wyborców. W przypadku Mentzena z pewnością gra też rolę to, że sumiennie objechał wszystkie powiaty. Zandberg ma opinię nieszczególnie pracowitego, na co narzeka prywatnie wielu lewicowców. Demokraci powinni chyba uznać, że „lud" umie najlepiej ocenić, kto rozumie jego troski.

Tzw. patriotyczna lewica liczy niemało sympatycznych osób szczerze zaangażowanych na rzecz dobra wspólnego. W skali całego społeczeństwa wydaje się niemniej zjawiskiem marginalnym. Media poświęcały wiele uwagi grupie głosującej w I turze na Zandberga, a w II na Nawrockiego. Tak uczyniło też ponoć niemało osób związanych z KJ. Podobnego wyboru dokonało jednak tylko 16,5% wyborców kandydata Razem. Choćbyśmy założyli, że wszyscy wyborcy Zandberga poszli na II turę – a akurat tu wystąpiła pewnie ponadprzeciętna absencja – wyjdzie nam, że grupa „Zandberg/Nawrocki" to ok. 0,75% wyborców. Zwolennicy Marka Jakubiaka, którzy w II turze przerzucili się na prezesa IPN, to ok. 0,65% – ten sam rząd wielkości.

Rzecz jasna, Nawrocki wygrał minimalnie, a każdy głos miał znaczenie. Wśród jego koalicji w II turze wyborcy Mentzena i Brauna byli jednak aż 14 razy (sic!) liczniejszą grupą niż ci Zandberga i Biejat. Odsetek zwolenników Zandberga, dla których lepszy był w II turze kandydat bardziej socjalnego PiS-u, a nie „postępowy" Trzaskowski, był zbieżny z liczbą wyborców Roberta Biedronia, którzy w 2020 r. zdecydowali się poprzeć Andrzeja Dudę. Ich też było 16%. Czy ktoś snuł w związku z tym wizję Biedronia jako drogowskazu dla wspólnotowej prawicy i jej naturalnego sojusznika?

Kim naprawdę jest Zandberg?

Współprzewodniczący Razem nie jest w polityce od wczoraj. W 2005 r. powstało stowarzyszenie Młodzi Socjaliści. Według relacji Jakuba Majmurka „większość aktywności MS w okresie, gdy byłem w nich aktywny" finansowała Fundacja Róży Luksemburg. Sama nazwa jest charakterystyczna, ale warto wiedzieć, że to fundacja niemieckiej skrajnie lewicowej Die Linke – kontynuacji SED, czyli komunistycznej partii rządzącej NRD. Majmurek stwierdza, że fundacja „może mieć poczucie, że nie wyrzuciła tych pieniędzy w błoto". Cytuje Zandberga, od początku lidera MS: „MS to były nasze drużyny walterowskie, wszystko, co się dało zrobić w tamtych warunkach, przygotowując kadry, aż pojawi się przełom". Przypomnijmy – drużyny walterowskie to organizacja młodzieżowa działająca w PRL, nazwana na cześć Karola Świerczewskiego ps. „Walter", generała Armii Czerwonej i LWP. Wzorowano je na sowieckich pionierach imienia Lenina.

Jak wiadomo, Razem jest od lat w awangardzie walki o „prawo" do zabijania i okaleczania dzieci. W 2017 r. Partia zorganizowała nawet bojkot Cisowianki, ponieważ jej ówczesny wiceprezes śmiał wesprzeć swoimi prywatnymi pieniędzmi inicjatywę pro-life. Samo popieranie tzw. Praw reprodukcyjnych nie wystarcza jednak, by być prawdziwym rewolucjonistą. W 2021 r. Z Razem wyrzucono jej wieloletnią działaczkę Urszulę Kuczyńską, która, choć jest feministką zaangażowaną w tzw. strajk kobiet, śmiała skrytykować transgenderyzm i prostytucję jako również uderzające w „prawa kobiet". Co ciekawe Kuczyńska krytykowała przy okazji lobby sutenerskie, które m.in. za pośrednictwem Partii Razem chciało promować prostytucję jako wspaniałą i „wyzwalającą" ścieżkę kariery.

Jan Śpiewak pisał wówczas: „trwa sfabrykowana przez agentów dużego kapitału inba o rzekomą transfobię posłów Razem i jednej asystentki posła Razem. Jako osoba, która straciła w czasie wojny prawie całą rodzinę i część w obozach śmierci, jestem porażony, że młoda lewica używa języka – co tu dużo mówić – nazistowskiego. Totalna dehumanizacja przeciwników politycznych i otwarte wołania do ich fizycznej eliminacji". Kuczyńska rzeczywiście dostawała bowiem liczne groźby śmierci, a Zandberg, mimo apeli środowiskowych autorytetów, zdecydował się stanąć po stronie *woke* tłumu żądającego jej usunięcia.

Nie jest przypadkiem, iż Zandberg długo nie chciał przyjść do podcastu Dwie Lewe Ręce, który próbuje przesterować lewicę w kierunku bardziej socjalnym i patriotycznym. Zrobił to dopiero po tym, jak występ zaliczyli m. in. Krzysztof Bosak i Mateusz Morawiecki. Charakterystyczne, że Zandberg nie chciał się w tej rozmowie zdystansować od Róży Luksemburg, internacjonalistycznej komunistki, która zwalczała działalność na rzecz niepodległości Polski.

Razem współpracuje na poziomie europejskim m.in. z Francją Niepokorną. Jej poseł Manon Aubry, która przyjechała do Warszawy wspierać Zandberga i demonstracyjnie łamać prawo, rozdając pigułki poronne, jest mocno zaangażowana w walkę z „islamofobią". W ramach „walki o prawa kobiet" zabiega na

przykład o prawo do noszenia hidżabu w szkołach. Jej partia opowiada się za „kreolizacją" (ich własne sformułowanie) Francji poprzez masową imigrację. Aubry twierdziła w zeszłym roku, że Rosja wcale nie próbowała zająć Kijowa. Chce też, by Francja „wyszła spod jarzma NATO" – to wypowiedź sprzed dosłownie kilku tygodni.

Za „multi-kulti", imigracją i inżynierią społeczną

Razem również popiera imigrację, choć uderza ona w interesy polskich pracowników. Jej punktem odniesienia jest uniwersalistyczny socjalizm. Partia dostrzega, że „w ostatnich latach Polska stała się liderem wśród państw UE pod względem liczby przybywających do nas cudzoziemców", ale „to normalny proces, który już teraz widzimy na ulicach polskich miast".

Co jest problemem? Oczywiście uprzedzeni do imigracji Polacy. „Osoby przyjeżdżające obecnie do Polski często mierzą się też z dyskryminacją i przemocą motywowaną ich narodowością, kolorem skóry czy religią. Rolą państwa powinno być zadbanie o ich bezpieczeństwo i zapobieganie aktom nietolerancji. Przestępstwa, których impulsem są uprzedzenia, muszą być bezwzględnie ścigane i karane". Byłoby ponurą ironią losu, gdyby prawicowi entuzjaści Zandberga skończyli pod jego rządami z wyrokami za „mowę nienawiści".

Razem opowiada się też przeciw ochronie Polaków mieszkających przy granicy. „Będziemy dążyć do umorzenia wszystkich postępowań karnych oraz karno-administracyjnych prowadzonych przeciwko osobom aktywistycznym działającym na pograniczu polsko-białoruskim, w tym do uchylenia wszystkich mandatów nałożonych na te osoby w związku z przebywaniem w strefie zamkniętej". Chce też nadania praw politycznych imigrantom oraz indoktrynacji polskich dzieci, by odciąć je od tradycyjnej tożsamości narodowej. „Niedofinansowana szkoła z programem nauczania opartym na prawicowo-katolickiej wizji polskości nie podoła wyzwaniom integracji dzieci migrantów". Nie jest to tekst z zamierzchłych czasów, gdy młody Zandberg paradował w koszulce z Marksem, ale zeszłoroczny cytat z oficjalnej strony partii.

Darmowa legitymizacja przeciwnika

Wszystko to wiedza publiczna. Na prawicy nie brakuje jednak głosów o tym, że wzrost Razem to szansa, bo może pogrzebać postkomunistyczną lewicę. To logika emocji, nie kalkulacji. Zandberg to groźniejszy przeciwnik niż dogorywające truchło SLD. Próbuje i będzie próbował – przy wsparciu mediów – zabierać socjalnych wyborców PiS-owi, a młodszych i „antyduopolowych" Konfederacji. Artykuły, takie jak ten Czyżewskiego, mu w tym pomagają.

> Niektórzy być może po prostu nie chcą odebrać hegemonii kulturowej lewicy. Mniej lub bardziej świadomie akceptują rolę „konserwatywnego, ale umiarkowanego" kwiatka do kożucha legitymizującego *status quo*. Nie czują się komfortowo w sytuacji, w której o władzy w Polsce decyduje alternatywna, nierzadko ostro niepoprawna politycznie prawica, dlatego uparcie próbują wpychać do centrum debaty „fajną" i „wreszcie normalną" lewicę.

Radosne wizje pokojowej koegzystencji są zawsze ryzykowne. W polityce warto pamiętać o Schmittiańskiej dychotomii – najważniejsze to kto jest przyjacielem, a kto wrogiem. Tym bardziej gdy występuje się z pozycji znacznie słabszego – a taką jest i będzie w przewidywalnej przyszłości nieliberalna prawica w świecie zachodnim. Oczywiście, trzeba pamiętać o interesie państwa oraz chrześcijańskiej otwartości na bliźniego – choć Pan Jezus rozmawiał z celnikami, by ich nawracać, a nie by ich pochwalać.

Konstruktywny dialog dla dobra wspólnego można by rozważyć jako dobry i opłacalny, gdyby Zandberg był naprawdę polskim socjaldemokratą z tradycji PPS, a nie antynarodowym luksemburgistą. Ale nie jest i nie będzie. Ten romantyczny wykwit zapewne nieprzypadkowo wychodzi z tego samego środowiska, które wielokrotnie snuło wizję budowy multi-kulti na wzór I RP oraz „ejdetycznej polskości". To także bujanie w obłokach, które może mieć zgubne konsekwencje. Wiemy, co jest wybrukowane dobrymi intencjami.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=eyUl4ENGl5g

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/romantyzacja-zandberga-to-slepa-uliczka-dla-prawicy/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć